

Prezentowany poniżej tekst jest wersją roboczą artykułu opublikowanego w tomie „Historia filozofii. Meandry kultury” pod redakcją M. Karasa, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2014. Poniższy tekst nie stanowi wersji referencyjnej artykułu. Pomiędzy wersją roboczą a opublikowanym tekstem mogą występować nieznaczne różnice w treści.

Mateusz Zimnoch

Instytut Filozofii UJ

Granice terażniejszości. Rozważania o naturze czasu

Rozważania nad naturą czasu są w myśli zachodniej rozległe i trudne do syntetycznego ujęcia. Jego znaczenie dla wielu systemów metafizycznych, często ufundowanych na pojęciu czasu jako podstawowej kategorii ontologicznej, przesądzają o szerokim wachlarzu ujęć, w których niełatwo się odnaleźć. Choć jednak zagadnienia związane z porządkiem temporalnym doczekały się wielu zróżnicowanych interpretacji, wciąż nie podjęto dostatecznie szczegółowej refleksji nad istotnym aspektem czasowości: momentem „teraz”. Wydaje się, że pozostaje on jednym z najbardziej enigmatycznych pojęć zachodniej filozofii, którego aporetyczność trafnie i zwięźle ujęła Wisława Szymborska w jednym ze swoich wierszy: „Gdy wypowiadam słowo przyszłość | pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości”¹. Za przytoczonym dwuwerssem kryje się trudne pytanie o istotę terażniejszości – w jaki sposób może ona istnieć, skoro raz pomyślana natychmiast znika, by ustąpić miejsca temu, co nadchodzi.

Za przełomową dla stwierdzenia problematyczności relacji temporalnych uznaje się często myśl św. Augustyna, który w księdze XI *Wyznań* sformułował koncepcję trzech terażniejszości, wyprowadzając wszystkie trzy czasy z momentu „teraz”. Szczególnie silne inspiracje tą wizją widać w myśli fenomenologicznej, w ramach której powstało co najmniej kilka teorii czasu bazujących na perspektywie augustiańskiej. Ponieważ zainaugurowana przez filozofa tradycja rozpatrywania problematyki temporalnej przez pryzmat terażniejszości znalazła szczególny wyraz właśnie w fenomenologii, nurt ten stanowi naturalny punkt wyjścia dla prowadzonych poniżej rozważań. Z drugiej strony, nie należy pomijać innej tradycji wywodzącej się z kolei od Arystotelesa, którego wizja dała początek nie tylko wielu nowożytnym systemom metafizycznym, nie tylko zakorzeniła się w zachodniej myśli potocznej, lecz stworzyła podwaliny pod fizykę, będącą współcześnie główną dyscypliną zainteresowaną badaniami nad czasem. Obydwa nurty myślenia będą osiami prowadzonych niżej rozważań, zaś

¹ W. Szymborska, *Trzy słowa najdziwniejsze*, [w:] *tejsze, Wiersze wybrane*, Kraków 2007, s. 332.

ich analiza w kategoriach historii idei pokaże, iż mniej lub bardziej świadomie pozostają one względem siebie w relacji polemicznej co do natury momentu „teraz”.

Należy zaznaczyć, iż tematyka podejmowana w niniejszym szkicu była już – także na gruncie polskim – szeroko opisywana, a koncepcje filozoficzne stanowiące kanwę wywodu były krytycznie weryfikowane, zestawiane i konfrontowane. Gdy wzbogacić je o ustalenia nauk ścisłych, które teorii względności Alberta Einsteina zawdzięczają całkowicie nowy rozdział w historii zmagania z materią czasu², okazuje się, iż bogactwo materiału badawczego, jakim dziś dysponujemy, praktycznie uniemożliwia wypowiedź naukową w formie innej, niż obszerna monografia – tych zaś powstało w ostatnich latach bardzo wiele³.

Zabieranie głosu w wielowiekowej dyskusji nad czasem w formie niewielkiego artykułu wymaga zatem szczególnego uzasadnienia. Nie jest bowiem rolą poniższego wywodu opis konkretnej teorii, przekrojowe ujęcie partykularnego aspektu zjawiska, polemika z zastanym sądem czy twórcze zestawienie (o ile wciąż jest ono możliwe) ustaleń odległych od siebie z pozoru myślicieli. Z drugiej strony, szkic będzie zawierał elementy każdej z tych perspektyw, lecz jego głównym celem ma być próba możliwie świeżego spojrzenia na kategorię „teraz” przy uwzględnieniu najważniejszych dotychczasowych ustaleń, a zarazem ich częściowym przynajmniej przekroczeniu.

Główne przekonania związane naturą czasu

To, że istnieje przeszłość, terażniejszość i przyszłość, wydaje się źródłowym przeświadczeniem leżącym u podstaw rozważań nad czasem. Dla dysponującego wiedzą potoczną podmiotu jest czymś oczywistym, że bieg czasu wyraża się w tym, iż nadchodzące rzeczy stają się częścią terażniejszości po to, by następnie zapaść nieodwołalnie w przeszłość. Jak trafnie zauważa Barbara Adam, owo liniowe ujęcie czasu wykształciło się w społeczeństwach nowoczesnych w odróżnieniu od funkcjonujących na zasadach wiecznego powrotu społeczeństw pierwotnych, opierających postrzeganie czasowości na cyklicznym charakterze zjawisk naturalnych⁴. Zastąpienie swoistego „zanurzenia w czasie” – odczuwania go za sprawą przyływu i odpływu, wschodu i zachodu, pełni i nowiu – charakterystycznym dla nowoczesnych społeczeństw jego miarą – przy użyciu coraz doskonalszych zegarów i kalenda-

² Na ten temat zob. chociażby: S. Carroll, *Stąd do wieczności i z powrotem. Poszukiwanie ostatecznej teorii czasu*, przeł. T. Krzysztoń, Warszawa 2011.

³ Szczególnie cenna jest przełożona niedawno na język polski monografia Barbary Adam, w zwięzły lecz wyczerpujący sposób ujmująca problematykę czasu z perspektywy filozoficznej, historycznej oraz kulturowej: B. Adam, *Czas*, przeł. M. Dera, Warszawa 2010.

⁴ Por. B. Adam, dz. cyt., s. 91.

rzy – musiało zasadniczo zmienić istotę postrzegania czasu, który z regularnego pulsu sterującego Wszechświatem przemienił się w nieskończoną linię historyczności, po której nieustannie biegnie punktowe „teraz” zagarniające przyszłość, by jej materią nakreślić zdarzenia przeszłe.

Powyższy podział na przednowoczesną i nowoczesną wizję natury czasu jest dość ogólnikowy i odnosi się w przeważającej mierze do kultury i wiedzy potocznej, nie zaś do teorii filozoficznych. Te ostatnie zaoferowały zróżnicowane modele czasowości, wychodząc przede wszystkim od problemu ciągłości i zmiany, najbardziej wyraziście bodaj obecnego w sformułowaniu Heraklita z Efezu: „Tych, którzy wchodzą do tych samych rzek, coraz to inne zalewają wody”⁵. Ukazuje ono paradoksalną tożsamość bytów zmiennych, które choć pozostają w ciągłym ruchu, wciąż trwają jako te same (lecz nie takie same) – idea ciągłości nie zaprzecza więc nieustannej zmianie, co pełny i wpływowy wyraz odnalazło w platońskiej koncepcji niezmiennych idei (ciągłość) będących wzorem dla przemijającej rzeczywistości ulotnych zjawisk⁶.

Równie ważna była podejmująca platońskie dziedzictwo koncepcja Arystotelesa, wiążąca porządek czasowy z przestrzennym i ujmująca je w kategoriach wzajemnej miary: ruch mierzony jest bowiem przy użyciu kategorii czasowych, czas z kolei występuje u niego jako pochodna ruchu: „Nie tylko mierzymy ruch za pomocą czasu, ale również czas za pomocą ruchu, ponieważ nawzajem się określają”⁷. Wpływ, jaki ta koncepcja wywarła na wiekach późniejszych, pozostaje istotny: nie tylko była wciąż podejmowana i udoskonalana jeszcze w systemach filozoficznych wieków średnich (nawet u schyłku epoki, np. w pismach Williama Ockhama, który swoją koncepcję czasu zbudował krytycznie na wizji arystotelesowskiej⁸), lecz stworzyła fundamenty pod fizykę Newtona, antycypując nawet o wiele późniejsze teorie termodynamiki i entropii⁹. Przede wszystkim Arystoteles wstępnie nakreślił funkcjonującą po dziś dzień w myśli potocznej kategorię ruchomego „teraz” jako atrybutu świata w stanie aktualnym, który jednakże wciąż się zmienia. Wprowadzanie punktowego „teraz” jako wymiaru ontologicznego rodzi szereg pytań na temat faktycznego statusu świata rzeczywistego: czy istnieje tylko to, co teraz (jak chcieliby prezentyści), czy może przeszłość, terażniejszość i

⁵ Heraklit z Efezu, *Zdania*, przeł. A. Czerniawski, Gdańsk 2005, s. 16.

⁶ Na ten temat zob. chociażby: A. Miković, *Temporal Platonic Metaphysics*, [w:] *The Nature of Time Essay Contest*, FXQI Community. Dostępne na stronie: <http://www.fxqi.org/community/forum/topic/345>

⁷ Arystoteles, *Fizyka*, 220 b 13-14, przeł. K. Leśniak i inni, Warszawa 1990, ks. IV, s. 109.

⁸ Zob. W. Ockham, *O czasie*, przeł. M. Karas, Kraków 2007, s. 31-35, 53-57. Zob. także obszerną analizę kategorii „teraz” u Ockhama: M. Karas, *Koncepcja czasu Williama Ockhama. Z dziejów konceptualizmu w XIV wieku*, Kraków 2003, s. 73-119.

⁹ Por. B. Adam, dz. cyt., s. 38-40.

przyszłość współistnieją w obrębie ciągłej rzeczywistości (jak woleliby eternaliści)¹⁰? Arystoteles uznaje wprawdzie przyszłość za „domenę otwartych możliwości, z których w miarę upływu czasu niektóre tylko aktualizują się, przechodząc ze stanu możliwości w rzeczywistość”¹¹, sugerując tym samym realność tego tylko, co „teraz”. Z drugiej jednak strony stwierdza, iż „to, co się nazywa «teraz», jest zawsze w pewnym sensie tym samym, a w innym nie jest tym samym, tak jak poruszające się ciało”¹², co wydaje się być raczej mętnym wytłumaczeniem¹³. Faktem pozostaje natomiast, iż związanie porządku czasowego z przestrzennym (czas jako miara ruchu i na odwrót) wyrażające się już w samym pojęciu ruchomego „teraz”, musi zaowocować przestrzennym wyobrażeniem czasu jako wektora tego ruchu o kierunku wyznaczonym przez przeszłość i przyszłość oraz zwrocie nakierowanym na to, co nadchodzi (stąd też obowiązujące w fizyce pojęcie strzałki czasu¹⁴). Tu właśnie swe źródło ma szeroko podzielane przekonanie, iż realna jest wyłącznie terażniejszość, albowiem ani przeszłości ani przyszłości nie da się doświadczyć. Niezależnie więc od tego, czy przeszłość i przyszłość istnieją, z pewnością pozostają one poza granicami tego, co realne (nie są częścią świata aktualnego).

Właśnie to rozumowanie było źródłem dylematu św. Augustyna, który dostrzegł problematyczność tego, iż rzeczy przeszłe istnieją, mimo że odeszły, zaś rzeczy przyszłe – choć wciąż jeszcze nie nastąpiły:

Owe dwie dziedziny czasu – przeszłość i przyszłość – w jakiz sposób istnieją, skoro przeszłości już nie ma, a przyszłości jeszcze nie ma? Teraźniejszość zaś, gdyby zawsze była terażniejszością i nie odchodziła w przeszłość, już nie czasem byłaby, ale wiecznością (...). Nie możemy więc właściwie mówić, że czas jest, jeśli nie dodajemy, że zmierza on do tego, że go nie będzie¹⁵.

Tworząc koncepcję trzech terażniejszości¹⁶, zgodnie z którą każdy z czasów istnieje tylko w terażniejszości, pojmował zatem św. Augustyn to, co „teraz”, jako całość bytu,

¹⁰ Na temat sporu prezentystów i eternalistów zob. przede wszystkim: J. Gołosz, *Upływ czasu i ontologia*, Kraków 2011, s. 35-51.

¹¹ Tamże, s. 13.

¹² Arystoteles, dz. cyt., s. 219.

¹³ Wciąż chodzi tu jak się zdaje o heraklitejską tożsamość bytu znajdującego się w ciągłym ruchu.

¹⁴ Na temat strzałki czasu zob. chociażby: A. Koleżyński, *Kosmologiczna strzałka czasu*, „Semina Scientiarum” nr 6/2007, s. 10-23.

¹⁵ Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 349-350 (XI, 14).

¹⁶ „Skoro przyszłość i przeszłość istnieją, pragnę wiedzieć, gdzie one są. Tego jeszcze nie umiem dociec. Ale przynajmniej wiem, że jeśli one gdziekolwiek są, ani przyszłością nie są tam, ani przeszłością, lecz terażniejszością. Bo jeśli i tam były przyszłością, to już by ich nie było; a gdyby tam były przeszłością, to już by ich nie było. Gdziekolwiek więc są i czymkolwiek są, mogą istnieć tylko jako terażniejsze” (tamże, s. 353-354 [XI, 18]).

włącznie z ogromem historii (która istnieje jako historia właśnie z poziomu terażniejszości) oraz mglistą obecnością tego, co spodziewane.

Powyzsza myśl ma dla filozofii Zachodu istotne znaczenie, to na niej ufundowane są bowiem główne koncepcje fenomenologiczne: husserlowska wizja ciągłego „teraz” rozszerzanego o retencjonalno-protencjonalną obudowę, na bazie której podmiot intencjonalnie tworzy przeszłość i przyszłość¹⁷, heideggerowska czasowość „trzech ekstaz”, zmieiająca metaforę osi czasu na rzecz równoległego „istoczenia się” wszystkich czasów¹⁸, czy – zgodnie z ujęciem Merleau-Ponty’ego – koncept nieustannego „teraz”, w obrębie którego istnieją zarówno przeszłość jak i przyszłość¹⁹. Różnice pomiędzy owymi wizjami są wyraźne, równie jednak wyraźny jest ich augustiański rodowód, osadzający przeszłość, terażniejszość i przyszłość w ontologicznych ramach tego, co „teraz”.

Uprzywilejowanie terażniejszości jako „miejsca” obecności wszystkich czasów sprawia, iż to właśnie kategoria „teraz” jest dla filozofów szczególnie problematyczna. Jak bowiem przystać na fakt, iż historia i antycypacja spotykają się w punkcie praktycznie bezwymiarowym? Punkcie, który nieustannie umyka w przeszłość, zanim jeszcze na dobre nadejdzie? Terażniejszość stojąca, nieustanna, ciągła, a więc rozwiązanie, jakie proponuje fenomenologia, oddaje co prawda sprawiedliwość ontologicznemu porządkowi świata (wszak przeszłość i przyszłość rzeczywiście istnieją wyłącznie w umyśle, który „teraz” je konstytuuje), oddala się jednak od problemu siebie samej: terażniejszości, której nie sposób z czystym sumieniem uznać za obszar godzący przeciwne wektory tego, co przedtem, i tego, co potem.

Koncepcja nieustannego „teraz” zdaje się tym samym wikłać w aporię, którą rzekomo miałyby rozwiązywać. Na równych bowiem prawach można byłoby wprowadzić hipotetyczne pojęcia nieustannej przyszłości jako permanentnego „bycia-ku”²⁰ bądź nieustannej przeszłości, będącej naturalną konsekwencją „upadku w czas”²¹ – w przyszłość, lecz twarzą zawsze ku przeszłości²². Bez trudu dałoby się włączyć w obszar przyszłości to, co terażniejsze – rzadko przecież to, co się dzieje, dzieje się w sposób nieprzewidywalny, już samo ciało reagu-

¹⁷ Por. C. J. Olbromski, *Kategoria „teraz” we współczesnej fenomenologii czasu*, Lublin 2005, s. 102-136. Zob. także: D. Zahavi, *Fenomenologia Husserla*, przeł. M. Święch, Kraków 2012, s. 107-129.

¹⁸ Zob. chociażby: R. Sokolowski, *Wprowadzenie do fenomenologii*, przeł. M. Rogalski, Kraków 2012, s. 145.

¹⁹ Por. C. J. Olbromski, dz. cyt., s. 213-221.

²⁰ Wpisywałaby się ona w ekstatyczny charakter wizji heideggerowskiej, stawiającej nacisk na „wychylenie się” podmiotu poza terażniejszość w nieustannym „byciu-ku-śmierci”.

²¹ Przywołuję w tym miejscu niezwykle trafnie oddające omawiany problem sformułowanie autorstwa Emila Ciorana. Por. E. Cioran, *Upadek w czas*, przeł. I. Kania, Warszawa 2008.

²² Chodzi o akwarelę *Angelus novus* Paula Klee w słynnej interpretacji Waltera Benjamina, odczytującego postać z obrazu jako anioła zwróconego plecami ku przyszłości i gnanej ku niej za sprawą wichru postępu (por. W. Benjamin, *Tezy historyzoficzne*, przeł. J. Sidorski, [w:] tegoż, *Twórca jako wytwórca*, red. H. Orłowski, wstęp J. Kmita, przeł. H. Orłowski i inni, Poznań 1975).

je bowiem szybciej, niż umysł – bądź z przeszłości wyprowadzić całość zdarzeń obecnych lub przyszłych – to, co teraz, istnieje bowiem w relacji dialogicznej względem tego, co było, zaś wszystko, co będzie, to zaledwie różnica lub powtórzenie.

Powyższy wybieg retoryczny ma zwrócić uwagę na fakt, iż osadzanie całego zjawiska czasowości w terażniejszości jest z istoty rzeczy tautologiczne: próba objaśnienia czasu poprzez jego redukcję do pojęcia przynależnego do porządku temporalnego jest niczym innym, jak jego wewnętrznym zwinięciem, dodatkowo komplikującym problem czasu i terażniejszości. Nie objaśnia natury czasu wprowadzenie kategorii stojącej terażniejszości, albowiem „teraz” jako przestrzeń zjednoczenia tego, co było, i tego, co będzie, zostaje mimowolnie zredukowane do McTaggartowskiego B-ciągu²³, przedstawiającego jedynie kolejność zdarzeń bez definiowania momentu terażniejszego (przeciwieństwem jego są A-ciągi, stosujące do określania relacji czasowych kategorie gramatyczne, a więc uwzględniające terażniejszość; jeśli w A-ciągu mowa o przeszłości, terażniejszości i przyszłości, to w B-ciągu – o tym, co wcześniejsze, równoczesne lub późniejsze). Z perspektywy permanentnej terażniejszości widoczna jest więc jedynie taka, a nie inna kolejność wydarzeń, wciąż jednak nie wiadomo, czym jest sama terażniejszość. Ontologiczna obecność zdarzeń minionych i nadchodzących w terażniejszości nie wyczerpuje jej specyfiki i właściwie usuwa moment „teraz” jako taki poza nawias rozważań, koncentrując się na wybieganiu poza niego w retencjach i protencjach.

Jak już wspomniano, prezentowany wyżej sposób rozumowania, zakładający współobecność czasów w terażniejszości, krystalizował się jako sprzeciw wobec odziedziczonej po wcześniejszych wiekach wizji czasu pojmowanego jako nieskończona oś, na której wyznaczyć można punkt „teraz” dzielący ją na przeszłość i przyszłość. Nietrudno dostrzec, iż w kwestii istoty momentu „teraz” obydwie wizje są rozbieżne: chronologicznie pierwsza związa go do bezwymiarowego punktu granicznego, dzielącego oś czasu na dwie półproste, druga zaś – maksymalnie rozszerza, obejmując zakresem tego, co terażniejsze, zarówno przeszłość jak i przyszłość. Obydwie tradycje myślowe instrumentalizują więc moment „teraz”, zaprzęgaając go w służbę pozostałym czasom, co pozwala prowadzić owocne rozważania nad naturą tego, co przeszłe i przyszłe, zasadniczo utrudnia jednak właściwe zrozumienie tego, czym jest autonomiczne „teraz”: dla pierwszej z tradycji jest ono bowiem granicą dzielącą to, co nie jest teraz, zaś dla drugiej – przestrzenią uobecniania się tego, co nie jest teraz.

Czym jest „teraz”

²³ Por. J. Gołosz, dz. cyt., s. 71-102.

Jak wykazano powyżej, fenomenologia zaproponowała interesujący model postrzegania czasowości stworzony w swoistej opozycji względem bezwymiarowego „teraz” jako granicy pomiędzy przeszłością a przyszłością, przesuując przy tym charakter terażniejszości jako takiej na dalszy plan. Dla właściwego zrozumienia istoty „teraz” przydatne okazują się podejmujące tradycję fenomenologiczną badania empiryczne, które prowadzone były już pod koniec XIX wieku przez Sigmunda Exnera²⁴, a które zostały powtórzone w 2001 roku przy użyciu nowoczesnej aparatury przez Susan Pockett, która wyniki opisuje na łamach „Phenomenology and the Cognitive Sciences”. Przyjmując perspektywę empiryczną, badaczka stwierdza:

Nigdy nie doświadczamy całkowicie momentalnego [*unextended* – przyp. MZ] „teraz” i nigdy nie doświadczamy żadnego „teraz” w izolacji. „Teraz” zawsze rzuca cień z jednej strony na przeszłość, z drugiej – na przyszłość²⁵.

Ta odwołująca się do poglądów Husserla perspektywa jest punktem wyjścia do refleksji nad tym, jakiego „teraz” da się doświadczyć, skoro nigdy nie jest ono momentalne, lecz zawsze transcendowane w przeszłość i przyszłość. W przekonaniu badaczki precyzyjne określenie czasowego wymiaru terażniejszości może z powodzeniem dowieść aktualności fenomenologii, a zwłaszcza metody redukcji transcendentnej.

Niezależnie od tego, czy ambicje powyższego planu badawczego są adekwatne do zamysłu, interesujące pozostają same wyniki prowadzonych przez Pockett eksperymentów. Jej metoda jest bardzo prosta: przy użyciu diody LED oraz głośników komputerowych emitowała badaczka serie podwójnych sygnałów o sukcesywnie malejącej amplitudzie, rejestrując moment, w którym percepcja badanego przestawała odróżniać dwa osobne sygnały, zlewając je w jeden błysk lub dźwięk. W przypadku diody LED błyski zlewały się w jeden przy amplitudzie poniżej 45-50 milisekund (potwierdza to wcześniejsze wyniki Exnera). Co ciekawe, pojedynczy błysk trwający zaledwie 1 milisekundę rejestrowany był przez obserwatora jako trwający około 50 milisekund. Istotny odsetek badanych opisywał ów sygnał jako stopniowo narastający i wygasający, nie zaś jako wydzielony radykalną cezurą, co również nie zgadzało się ze stanem obiektywnym.

²⁴ Zob. W. James, *Psychologia. Kurs skrócony*, przeł. M. Zagrodzki, Warszawa 2002, s. 237.

²⁵ „(...) we never experience a completely unextended now and we never experience a now in isolation. Now always shades on one side into the past and on the other side into the future” (S. Pockett, *How long is “now”? Phenomenology and the specious present*, „Phenomenology and the Cognitive Sciences” nr 2/2003, s. 56). W tekście głównym zamieszczam przekład własny.

Inne wyniki przyniosły badania z użyciem głośników emitujących trwający 1 milisekundę sygnał dźwiękowy, przypominający kliknięcie. W percepcji badanych dwa następujące po sobie dźwięki zlewały się w jeden poniżej progu 10-20 milisekund, lecz nawet wtedy odczuwali je jako wyraźnie dłuższe od pojedynczego kliknięcia. Dopiero przy amplitudzie mniejszej, niż 2 milisekundy, kliknięcia podwójne stawały się nieodróżnialne od pojedynczych. Choć czas sygnału był identyczny jak w przypadku błysku diody, żaden z badanych nie zaobserwował narastająco-wygasającego charakteru dźwięku, odbierając go jako ściśle wydzielony z okalającej go ciszy²⁶.

Prosty eksperyment Exnera powtórzony przez Pockett bada charakter terażniejszości pojmowanej momentalnie, lecz subiektywnie. Nie chodzi tu o ustalenie obiektywnej długości „teraz” – wówczas bowiem pozostaje bądź jego redukcja do bezwymiarowego punktu granicznego, bądź też rozszerzenie na cały zakres tego, co rzeczywiste – lecz o ukazanie obiektywnej rozciągłości tego, co subiektywnie pozostaje momentalne. Jak widać, różne wersje temporalnego zakresu chwili terażniejszej powstają już na poziomie wyboru konkretnego zmysłu: słuch okazuje się bardziej selektywny (<10-20 ms), niż wzrok (<45-50 ms). Oznacza to, że w zależności od wyboru danego zmysłu jako kryterium podziału subiektywnie percypowanego wycinka czasu, jedna sekunda może składać się z całkowicie różnej liczby momentalnych „teraz”.

Powyższe spostrzeżenie z łatwością można podważyć z racji leżących u jego podstaw nieoczywistych założeń. Istotny jest jednak fakt, iż badania Exnera i Pockett zwracają uwagę na relatywny charakter tego, czym jest momentalne i subiektywne „teraz”. Gdy opisany powyżej eksperyment rozszerzyć o doświadczenia badaczki wyniesione z innych jej badań, choćby nad stanem śpiączki czy narkozy, można ostatecznie dojść do wniosku, iż subiektywne „teraz” jest niezwykle ruchome, bowiem

czas jego trwania waha się od kilku milisekund do kilku sekund, minut, a w ekstremalnych przypadkach narkozy lub powodowanej traumatycznymi przeżyciami śpiączki nawet godzin czy dni [...]”²⁷.

W tej sytuacji nie da się wyznaczyć precyzyjnych granic subiektywnie odczuwanej terażniejszości, bowiem jej zakres determinuje, po pierwsze, wybór kryterium, zgodnie z którym byłaby ona wydzielana, po drugie zaś, określony kontekst jej ustalania. Zagadnienie kon-

²⁶ Oryginalny opis eksperymentu zob.: tamże, s. 59-60.

²⁷ “[...] the subjective «now» emerges as a very movable feast, with an objective duration that varies from a few ms to several seconds, minutes or in the extreme cases of anesthesia or trauma-induced coma even hours or days (...)” (tamże, s. 66).

tekstu nie sprowadza się, rzecz jasna, jedynie do wspomnianych powyżej przypadków granicznych. Chyba każdy doskonale zna uczucie „dłużenia się” czasu w określonych sytuacjach oraz jego przyspieszenia w innych. Badania eksperymentalne nad ludzką percepcją dowodzą, iż subiektywnie odczuwany czas trwania określonego zdarzenia jest pochodną zarówno stopnia intensywności, z jaką stymuluje ono podmiot, jak również pozytywnego lub negatywnego charakteru emocji, jakie to zdarzenie wzbudza. Zależności między tymi dwoma poziomami opisywali m. in. Alessandro Angrilli, Paolo Cherubini, Antonella Pavese oraz Sara Manfredini na łamach „Perception & Psychophysics” wskazując, iż w przypadku doznań słabo stymulujących te, które wzbudzają pozytywne emocje, odbierane są jako trwające dłużej, niż negatywne, zaś w przypadku intensywnych bodźców to negatywne doznania odbierane są jako trwające dłużej, niż pozytywne²⁸. Różnice w subiektywnej ocenie identycznego wycinka czasu, wynikające ze zróżnicowanego stopnia stymulacji bodźca, są widoczne także w badaniach Ewarta A. C. Thomasa i Wandy B. Weaver²⁹. Ich eksperyment wykazał, iż czas trwania bodźców wzrokowych o tej samej amplitudzie był oceniany inaczej w przypadku wyświetlania czystej planszy, inaczej w przypadku planszy z trzema literami, jeszcze inaczej zaś – gdy badani byli proszeni o zapamiętanie tych trzech wyświetlanych liter. Obydwa wspomniane eksperymenty wykazują, iż nie tylko zakres tego, co teraz, lecz również tempo upływu czasu jest w subiektywnej percepcji względne.

Ustalenia te pozostają w napięciu do fizyki newtonowskiej, której jednym z filarów było przekonanie o równoczesności danego zdarzenia dla każdego z będących jego świadkiem obserwatorów. Jednym z najważniejszych etapów refleksji prowadzących do podważenia tej wizji była szczególnie teoria względności Einsteina³⁰, lecz psychologia potrafi, jak wiadać, dostarczyć dodatkowych argumentów potwierdzających ustalenia fizyki. Zdaniem Einsteina momentalność zdarzenia jest pochodną ruchu, w jakim znajduje się obserwujący je podmiot, zatem dwóch obserwatorów poruszających się w danym układzie odniesienia w zróżnicowany sposób (w różnych kierunkach, z różną prędkością) inaczej będzie postrzegało czasowy charakter wydarzenia, którego są świadkami³¹. Psychologowie dodaliby, iż wpływ

²⁸ Zob. A. Angrilli, P. Cherubini, A. Pavese, S. Manfredini, *The Influence of Affective Factors on Time Perception*, „Perception & Psychophysics” nr 6/1997 (59), s. 972-982.

²⁹ Zob. E. A. C. Thomas, W. B. Weaver, *Cognitive Processing and Time Perception*, „Perception & Psychophysics”, Vol. 17 (4) 1975, s. 363-367.

³⁰ Zwięźle omówienie koncepcji Einsteina zob. chociażby w: G. J. Whitrow, *Czas w dziejach. Poglądy na czas od prehistorii po dzień dzisiejszy*, przeł. B. Orłowski, Warszawa 2004, s. 256-259.

³¹ Zasada ta działa także w drugą stronę: badania eksperymentalne wykazują, iż zdarzenia obiektywnie równoczesne mogą ukazywać się obserwatorowi jako zachodzące w różnych momentach czasu. Na ten temat zob. chociażby: A. Johnston, S. Nishida, *Time Perception: Brain Time Or Event Time?*, „Current Biology” nr 11/2001, s. 427-430.

może mieć także stan emocjonalny obserwatorów (to samo wydarzenie może wzbudzać w nich odmienne emocje), ich zaangażowanie (widoczne w eksperymencie z literami, gdzie konieczność ich zapamiętania zmieniała subiektywne odczucia związane z upływem czasu) oraz wiele innych czynników modelujących subiektywne odczuwanie temporalnego wymiaru zjawisk.

„Teraz” pomiędzy filozofią a ustaleniami nauk szczegółowych

Opisane powyżej ustalenia nauk szczegółowych, będące tylko fragmentem znacznie szerszych rozważań, nieuchronnie zmierzają w kierunku usunięcia czasu z obszaru obiektywnie istniejących, immanentnych właściwości świata realnego. Współcześni badacze w większości zgadzają się, iż czas jest jednym z narzędzi ludzkiego umysłu, służącym do subiektywnego modelowania rzeczywistości: użyteczną, lecz iluzoryczną fikcją. Jerzy Gołosz dostrzega w sprzeczności między ustaleniami naukowców a wiedzą potoczną trudny do rozwiązania problem:

Dysonans poznawczy, polegający na rozbieżności pomiędzy nauką, fizyką w szczególności, w których to dziedzinach nie dostrzega się upływu czasu, a naszym codziennym podejściem do czasu, można próbować usunąć na kilka rozmaitych sposobów: można zanegować fizykę, można starać się wykazać zgodność idei obiektywnego upływu czasu z nauką lub zanegować obiektywność upływu czasu³².

Gołosz opowiada się za drugim rozwiązaniem, trafnie wskazując na niedostrzegane przez fizyków założenia metafizyczne, leżące u podstaw tworzonych przez nich teorii. Zdaniem badacza, powołującego się w tym względzie na ustalenia Quentina Smitha, nieistnienie kategorii czasu w równaniach fizycznych nie jest żadnym argumentem przeciwko jego istnieniu w świecie realnym. Ustalenie tego, jakie zdarzenie jest terażniejsze, musi być rozstrzygnięte w oparciu o empiryczną obserwację, „a nie przez prawa fizyki, które z założenia muszą być prawdziwe *zawsze* i *wszędzie*”³³, nie zaś jedynie tu i teraz. Gołosz przedstawia więc własną wizję czasowości rozumianej jako dynamiczny rozwój rzeczywistości, w obrębie której czas wcale nie musi występować jako autonomiczna wartość dla fizyki teoretycznej, za to bez wątplenia leży głęboko u jej podstaw metafizycznych:

³² J. Gołosz, dz. cyt., s. 104.

³³ Tamże, s. 140. Kursywy w tym i kolejnym cytacie podają za tekstem oryginalnym.

Nasz fizyk – wciąż *ten sam* (a nie jego czasowa część) – poddany (...) *temu samemu upływowi czasu*, któremu poddany jest jego układ pomiarowy i jego instrumenty – może następnie, dzięki temu, że *zachowuje swoją tożsamość i wiedzę gromadzoną w trakcie eksperymentu*, nie wchodząc w (telepatyczny?) kontakt ze swoimi pozostałymi częściami czasowymi, spokojnie już analizować swój eksperyment (eksperyment jako pewien proces lub zdarzenie ma już swoje czasowe części)³⁴.

Badacz wykazuje tym samym, iż teoretyczne ustalenia nauk ścisłych niekoniecznie muszą spotykać się z realną obiektywnością czasu, albowiem fizyka nie musi obejmować całości tego, co rzeczywiste. Nie sprawdza się chociażby w badaniach nad ludzkimi emocjami, którym trudno przecież odbierać status realnie istniejących.

Podjmując sposób rozumowania Gołosza, można stwierdzić, iż nawet jeśli czas pozostaje istniejącą jedynie w umyśle fikcją, której celem jest porządkowanie otaczającej rzeczywistości – umożliwienie jej doświadczenia, przetworzenia i zrozumienia poprzez wpisanie w nią określonego sensu – jeśli nawet jest złudzeniem, nie znajdującym potwierdzenia w ustaleniach nauk ścisłych, to już sam fakt przyjmowania określonych presupozycji temporalnych świadczy o istnieniu czasu. Podstawowym błędem wielu badaczy jest wykluczanie ludzkiego umysłu poza zakres tego, co rzeczywiste, i tworzenie opozycji pomiędzy tym, co obiektywnie realne, a tym, co subiektywnie wyobrażone (np. przeciwstawienie *noumenów* i *fenomenów* u Kanta). Uzasadnione byłoby natomiast włączenie tego, co znajduje się jedynie w umyśle, w zakres tego, co rzeczywiste, albowiem sam umysł (wraz z całą swoją zawartością) również należy do rzeczywistości. Tym samym stwierdzenie, iż czas istnieje wyłącznie w ludzkim umyśle, nie oznacza, że nie istnieje on w rzeczywistości – przeciwnie: twierdzenie takie precyzyjnie umiejscawia czas w świecie realnym, wskazując na jego właściwe miejsce.

Zgodnie z powyższą wizją, czas jest mechanizmem percepcyjnym stosowanym przez ludzki umysł celem ujmowania rzeczywistości we własnych kategoriach. Porządek temporalny pełni więc rolę czysto pragmatyczną: pozwala na dokonywanie określonych operacji na rzeczywistości oraz na przekazywanie o niej wiedzy. Znajduje to odzwierciedlenie w języku, gdzie czasy gramatyczne często nie ograniczają się jedynie do przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, występując w rozmaitych odmianach. I tak w języku angielskim *present simple* odnosi się do czynności rutynowych, *present continues* – do momentalnego pozostawania w stanie czynności ciągłej, *present perfect* – do zdarzeń przeszłych odciskających swoje piętno na teraźniejszości etc. Ponadto, w określonych przypadkach niektóre czasy gramatyczne mogą być stosowane w odniesieniu do innego zakresu czasowego, niż macierzysty. Na przykład,

³⁴ Tamże.

present continues może być zastosowany do przyszłości w zdaniu: „*I'm working until 6 p.m. tomorrow*”, gdzie odnosi się do dnia jutrzejszego pomimo użycia struktury rdzennie stosowanej do momentalnego „teraz”.

Podjęte powyżej kwestie gramatyki języka warto potraktować z należytą powagą, odzwierciedla ona bowiem pewne intuicje związane z ludzkim postrzeganiem czasu. Uwidacznia się tu mianowicie fakt, iż czasy gramatyczne pełnią funkcję czysto pragmatyczną, służąc osadzaniu określonych wydarzeń, czynności i stanów w złożonej strukturze czasowej. Jeżeli zaś język jest jedną z ekstensji ludzkiego umysłu, zatem istnieje wysokie prawdopodobieństwo, iż zasady rządzące językiem są pochodną zasad rządzących umysłem, a więc instrumentalne traktowanie czasów gramatycznych może być silnym argumentem za instrumentalnym charakterem czasu jako takiego.

Spostrzeżenie to wiedzie do wizji terażniejszości, zakładającej iż czas jest w pierwszej kolejności instrumentem ludzkiego umysłu, traktującego relacje temporalne w sposób swobodny i nieskrępowany precyzyjnymi ustaleniami. Ujęcie to odchodzi od prób zdefiniowania funkcjonującego poza ludzkim umysłem czasu, którego istnieniu od dawna stara się zaprzeczyć fizyka, koncentrując się na czasie jako narzędziu porządkowania rzeczywistości. Zgodnie z nim terażniejszość, z którą – jak wyżej wspomniano – zarówno filozofia jak i fizyka wciąż mają duży kłopot, jest niezwykle elastycznym, traktowanym w instrumentalny sposób pojęciem, które może oznaczać zarówno punktowe „teraz” (jak w przypadku odliczania) jak również długotrwałe stany (jak w zdaniu: „*Teraz* mieszkam w Polsce”), najbliższą przyszłość („I co ja *teraz* zrobię?”) czy stan wybiegający w przyszłość dalszą („*Teraz* będzie już tylko gorzej”). Może także oznaczać najbliższy możliwy moment zaistnienia danego zjawiska w przyszłości („O której *teraz* odjeżdża tramwaj?”), precyzyjnie zdefiniowany czas trwania czegoś nadzwyczajnego („Którędy *teraz* kursuje zastępczy autobus?”), okres od powstania danego zjawiska w przeszłości do hipotetycznego zaistnienia w przyszłości innego zjawiska, które wyprze poprzednie („*Teraz* tak się to robi”) bądź czas od ustalonego momentu w przeszłości do bliżej nieokreślonej przyszłości („*Teraz* stoi tam już tylko pomnik”). W każdym z przypadków słowo „teraz” jest zastosowane w celu określenia odmiennych cech temporalnych różnych zjawisk, co przemawia za jego instrumentalnym charakterem.

Powyższa wizja zakłada, iż nowoczesna fizyka teoretyczna wykluczyła czas jedynie z określonego zakresu tego, co realne, nie przesądzając jednak o jego całkowitym nieistnieniu. Wychodzi przy tym z założenia, iż to, co fikcyjne, iluzoryczne i występujące jedynie w ludzkiej świadomości, nie musi podlegać stanowczemu wykluczeniu poza zbiór bytów rzeczywistych. Rozwiązanie to godzi stanowczy sprzeciw reprezentantów nauk ścisłych względem tez

dotyczących realności czasu z jego faktycznym występowaniem w życiu. Mówiąc najprościej: to, że fizyka wykluczyła czas z obszaru, którym się zajmuje, nie uprawnia jeszcze twierdzenia o jego nieistnieniu w innych obszarach, które nie są przedmiotem jej zainteresowania. W związku z powyższym, dyskusja nad statusem czasu w naukach szczegółowych nie powinna wykluczać równoległych rozważań, koncentrujących się na jego funkcjonowaniu w kulturze, będącej pochodną ludzkiego umysłu. Usunięcie czasu z obszaru zainteresowań współczesnej fizyki ingeruje w obszar refleksji filozoficznej jedynie w ograniczonym stopniu. Teorie związane z naukami szczegółowymi oraz studia nad umysłem zajmują się bowiem w istocie dwoma ontologicznie rozłącznymi zjawiskami, niesprowadzalnymi do jednej kategorii czasu obiektywnego.

Abstract:

The Boundaries of the Present. Reflections on the Nature of Time

As far as the problem of time is considered, the status of the present remains the most complex problem. The vision of time and “now” presented in herein paper alleges to the most important theories from ancient philosophy to contemporary physics to create a new vision for studies on the present, which finally appears to be a pragmatic instrument of the human mind. Hence, the foregoing concept reconciles physics and philosophy as well as psychology, biology, neuroscience, linguistics and, last but not least, colloquial knowledge, that could take a first place in considering the real nature of the present. This interdisciplinary perspective of this primarily cognitive study allows to relocate the ontological basis of time from the objective “somewhere” to the subjective mind transcending those skeptical findings, which aim is to neglect the existence of time.

Biogram:

Mateusz Zimnoch, mgr – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Członek *International Association for Literary Journalism Studies*. Zastępca redaktora naczelnego “Naukowego Przeglądu Dziennikarskiego”, redaktor naczelny kwartalnika “Spectrum”. Zajmuje się filozofią mediów, historią idei, teorią reportażu literackiego, studiami nad zwrotem topograficznym oraz problematyką czasu w realiach późnej nowoczesności. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską zatytułowaną: *Filozofia reportażu literackiego. Studium z historii idei*.

Dane kontaktowe:

Mateusz Zimnoch

mateusz.zimnoch@gmail.com

tel.: (0)606-955-494

Bibliografia:

- B. Adam, *Czas*, przeł. M. Dera, Warszawa 2010.
- A. Angrilli, P. Cherubini, A. Pavese, S. Manfredini, *The Influence of Affective Factors on Time Perception*, "Perception & Psychophysics" nr 6/1997 (59).
- Arystoteles, *Fizyka*, przeł. K. Leśniak i inni, Warszawa 1990.
- Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Kraków 2009.
- W. Benjamin, *Tezy historyzoficzne*, przeł. J. Sidorski, [w:] tegoż, *Twórca jako wytwórca*, red. H. Orłowski, wstęp J. Kmita, przeł. H. Orłowski i inni, Poznań 1975.
- S. Carroll, *Stąd do wieczności i z powrotem. Poszukiwanie ostatecznej teorii czasu*, przeł. T. Krzysztoń, Warszawa 2011.
- E. Cioran, *Upadek w czas*, przeł. I. Kania, Warszawa 2008.
- J. Gołosz, *Upływ czasu i ontologia*, Kraków 2011.
- Heraklit z Efezu, *Zdania*, przeł. A. Czerniawski, Gdańsk 2005.
- W. James, *Psychologia. Kurs skrócony*, przeł. M. Zagrodzki, Warszawa 2002.
- A. Johnston, S. Nishida, *Time Perception: Brain Time Or Event Time?*, "Current Biology" nr 11/2001.
- M. Karas, *Koncepcja czasu Williama Ockhama. Z dziejów konceptualizmu w XIV wieku*, Kraków 2003.
- A. Koleżyński, *Kosmologiczna strzałka czasu*, „Semina Scientarum” nr 6/2007.
- A. Miković, *Temporal Platonic Metaphysics*, [w:] *The Nature of Time Essay Contest*, FXQI Community.
(Dostępne na stronie: <http://www.fqxi.org/community/forum/topic/345>)
- W. Ockham, *O czasie*, przeł. M. Karas, Kraków 2007.
- C. J. Olbromski, *Kategoria „teraz” we współczesnej fenomenologii czasu*, Lublin 2005.
- S. Pocket, *How long is “now”? Phenomenology and the specious present*, "Phenomenology and the Cognitive Sciences" nr 2/2003.
- R. Sokolowski, *Wprowadzenie do fenomenologii*, przeł. M. Rogalski, Kraków 2012.
- E. A. C. Thomas, W. B. Weaver, *Cognitive Processing and Time Perception*, "Perception & Psychophysics", Vol. 17 (4) 1975, s. 363-367.
- G. J. Whitrow, *Czas w dziejach. Poglądy na czas od prehistorii po dzień dzisiejszy*, przeł. B. Orłowski, Warszawa 2004.
- D. Zahavi, *Fenomenologia Husserla*, przeł. M. Świąch, Kraków 2012.